Nr. 26. Dnia 26 stycznia. Czwartek. Dnia 14 (26) stycznia 1893 r.



KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

PRENUMERATA. **Kurjer Warszawski** wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

Dziś: Polikarpa Bisk.	Wschód słońca o godzinie 7-ej minut 54.	Wschód księżyca o godzinie 10 minut 47 r.	Poniedz: Martyny Panny.
Piątek: Jana Złotoustego.	Zachód „ 4-ej „ 32	Zachód „ „ 12 „ 40 r.	Wtorek: Piotra i Marcel.
Sobota: Karola Wyz.	Długość dnia godzin 8 „ 38	Wysokość wody na Wiśle st. 4 c. 1 (st. 4 c. 2).	Środa: Ignacego i Bryg.
Niedziela: Franciszka Sel.	Przybyło „ 1 „ 0	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 11°.	Czwartek: Oczyszcz. N. M. P.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji 268.— Telefon Administr. 517.
W Łodzi kantor własny. Piotrkowska 3/281, telefonu nr. 313.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Skarbimira, jutro Przybysława.

Zgromadzenia: Zebranie ogólne akcjonarjuszów Towarzystwa warszawskiej fabryki stalowej. (Lokal zarządu Towarzystwa, aleja Ujazdowska, 6—2 po południu.) — Kwartalna sesja zgromadzenia młodszych felczerów. (Lokal urzędu, Chmielna, 38—5 po południu.)— Posiedzenie członków komitetu budowy kanalizacji i wodociągów. (Biuro zarządu, Królewska, 41—7½ wieczorem.)

Wybory: Składanie kartek wyborczych na reprezentantów Towarzystwa resursy obywatelskiej. (Gmach resursy na Krak.-Przedm.—od 7—9-ej wieczorem.)

Wystawy stałe: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)— Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 8-ej wieczorem.)— Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy-Świat № 27—od 10-ej rano do 7½ wiecz.) Wystawa etnograficzna. (Krak.-Przedm. 17—od 10-ej rano do 4-ej po poł.)—Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego krajowego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm. № 66—codziennie od 10-ej rano od 4-ej po południu, w niedziele zaś i święta od 12—4-ej po południu. Wejście bezpłatne.)

Wystawy terminowe: Wystawa wyrobów kobiecych, przeznaczonych na tegoroczną wystawę w Chicago. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.—od 10-ej rano do 9-ej wieczorem.)

Zabawy: Bal na dochód zakładu gospodarczego dla dziewcząt Cecylji hr. Plater-Zyberkówny w Chyliczkach. (Sala ratuszowa—9 wieczorem.)

Widowiska: Przedstawienie widoków na dochód kolonij letnich dla słabowitych dzieci. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa—8 wieczorem.)

Teatry: Wielki: dziś „Dzień i noc" oraz na zakończenie występ panny Idy Fullerówny; jutro „Mignon" (z udziałem panny Kazimiery Hellerówny) oraz na zakończenie występ panny Idy Fullerówny;— Rozmaitości: dziś „Flirt"; jutro „Nauczycielka";— Mały: dziś „Podróż na Wschód" oraz „Podejrzana osoba"; jutro „Podróż na Wschód" oraz „Wujaszek Alfonsa". (7½ wieczorem.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Pożar. wiestn.* w świeżo wydanym pierwszym numerze zaznajamia z organizacją projektowanego towarzystwa ogniowego. Towarzystwo to składać się ma ze wszystkich straży ogniowych, instytucyj i osób, mających na celu walkę z niszczącym żywiołem ognia. Towarzystwo składać się będzie z następujących organów: a) stałych: głównej rady w Petersburgu i rad okręgowych (lokalnych); b) perjodycznych, do których należą zjazdy—ogólne w Petersburgu i okręgowe (lokalne). Członkowie towarzystwa składać będą na cele, objęte ustawą, po kop. 15 rocznie. Główne i okręgowe rady obowiązane będą: pierwsza — jednoczyć i wyrównywać działalność organów okręgowych, przyjmować na siebie reprezentację wobec władzy wyższej, popierać podwładne mu instytucje itd.; drugie mają czuwać nad rozwojem straży, udoskonaleniem sposobów ratunkowych, odgrywać podobną rolę dla swego okręgu organu centralnego, jak dla nich rada główna. Na zjazdach mogą być poruszone kwestje, mające związek ze strażami ogniowemi. Przy zjazdach będą urządzane wystawy.

= *Petersb. wied.* donoszą, iż wszystkie sprawy, dotyczące upadłości towarzystw kolejowych, będą usunięte z pod kompetencji sądów handlowych i oddanie ogólnym instytucjom sądowym, a mianowicie w tym okręgu, gdzie znajduje się zarząd towarzystwa.

= Departament kolejowy zapytał okólnikowo, jak donosi *Now. wr.*, zarządy i rady kolei prywatnych, gdzie umieszczają swoje kapitały i jaki procent od nich otrzymują.

= *Now. wr.* donosi, iż po skasowaniu inspektorów na kolejach, obowiązek asystowania na ogólnych zebraniach oraz przy losowaniu akcyj i obligacyj włożony będzie na członków departamentu kolejowego ministerjum finansów.

= Zkrząd kolei nadwiślańskiej postanowił nadal nie obijać siedzeń klasy I-ej i II-ej pluszem, ani też suknem, lecz pokrywać je stale pokrowcami drelichowemi lub dymkowemi, które często będą zmieniane.

= Wobec grasującej epidemji rumuńskie koleje zabroniły przywozu do Rumunji niektórych ładunków, jakoto: lnu, wełny etc.

= Jak donosi *Gaz. polic.* zwierzchnicy różnych władz i dekasteryj rządowych oznaczyli w roku bieżącym następujące dnie i godziny przyjęć interesantów: Dowodzący wojskami przyjmuje życzących się przedstawić oficerów o godzinie 12-ej w południe, a nadto dowódców korpusów, komendantów fortec, naczelników dywizyj i urzędników zarządu wojskowego we wtorki, czwartki i soboty; prywatnych interesantów z prośbami w środy; jenerał-gubernator: przychodzących z prośbami o godzinie 1-ej z południa, urzędników cywilnych, przedstawiających się: we wtorki i czwartki o godzinie 1-ej z południa; a w sobotę o 12-ej w południe; naczelnik sztabu warszawskiego okręgu wojennego—przychodzących z prośbami w interesach służbowych: w poniedziałki, środy, czwartki i soboty od godziny 1-ej do 2-ej po południu z wyjątkiem świąt; dyrektor kancelarji jenerał-gubernatora: w poniedziałki, wtorki, czwartki, piątki i soboty o 10-ej zrana; naczelnik okręgu żandarmerji przedstawiających się: w niedzielę o w pół do 10-ej, poniedziałki, środy i piątki o 9-ej rano i 5½ po połud., we wtorki, czwartki i soboty o 10 ej rano i 5½ po połud.; osoby prywatne: codziennie prócz niedziel i wtorków o godz. 1-ej po południu; oberpolicmajster: codziennie o godz. 11½ rano, a w razie pilnej potrzeby w każdym czasie; dyrektor kancelarji oberpolicmajstra: codziennie o godz. 11-ej rano; prezydent miasta: codziennie-od 1-ej do 2-ej po poł. prócz wtorków, piątków i dni, w których biuro jest zamknięte; kurator okręgu naukowego interesantów postronnych: w poniedziałki i piątki o 11-ej rano; urzędników w poniedziałki, środy i piątki o 7-ej wieczowem; prezes izby skarbowej: codziennie, prócz świąt od 12-ej do 1-ej po połud.; prezes oddziału oddziału Banku państwa: codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt od 11 do 12-ej w południe; naczelnik okręgu celnego codziennie: od 9 rano do 5 ej po poł.

= Kilkakrotnie już poruszana była kwestja przeniesienia głównego jarmarku na futra z Lipska do

---

18)

NAFTA.

POWIEŚĆ

Sewera.

(Dalszy ciąg.)

— Chłopcy, damy sobie bez tego draba radę w kopalni?

— Damy—odpowiedzieli.—Mało robił a dużo pyskował.

— Mam ja wyrostka—rzekł olbrzym pokornie—obrabia drzewo w odrzykońskich lasach, przyszlę go wam.

-- Dawaj!

Olbrzym z Rębaczem podali sobie ręce. Posypały się żarty i prześmiechy z barczystego i jego baby. Korzono się przed siłą olbrzyma, a podrwiwano z oporu chłopa.

— A teraz ja stawiam kwartę wódki na wkupno syna mego do górników—odezwał się olbrzym.

— Zgoda, zgoda!

Chłopak uciął od ucha „prędkiego", dziewczyna uderzyła w bębenek. Ta sama czarnooka stanęła przed Rębaczem, olbrzym z gazdziną—pary uszykowały się w lot.

Któż mógł się oprzeć czarom muzyki, spojrzeniom dziewczyn i ich drobniutkim podskokom?...

Olbrzym dowodził, Rębacz coraz cieplej spoglądał na zgrabną dziewczynę, która, ująwszy zapaskę w ręce, przesuwała jej brzeżek z zalotnością.

Otworzyły się drzwi, na progu stanęła żona barczystego, muzyka ustała, zaciekawieni spoglądali na wzruszoną i onieśmieloną babę.

Zamknęła drzwi cicho, podeszła do Rębacza i pocałowała go w ramię.

— Cóż nowego, matusiu? — spytał żartobliwie, przyszliście prosić mnie w kumy?

— Jeszcze czas—odpowiedziała.—Tylo mój odsyła te dwadzieścia papierków i prosi, aby mu wolno było wrócić do kopalni.

— Kłaniajcie mu się i powiedźcie, że już mam innego na jego miejscu. Niech sobie spocznie, w chacie dobytku pilnuje, orze, sieje...

— A ja od czego—odparła butnie—zaorać i zasiać byle kto potrafi. Ma ci się wałęsać po wsi i w karczmie pić, niech idzie do roboty.

— Ho, ho, nie tak zaraz. Nie należało gęby wycierać sobie o starego i kamieniami nas prażyć.

— Opił się i już.

— To niech się prześpi

— Nie będzie z tego nic?

— Nic, nic, matusiu.

— Bądźcie zdrowi.

— Niech Pan Bóg opatrzy.

Baba trzasnęła drzwiami, aż szyby w oknach zabrzęczały.

— Chłopcy! kopalnia nasza, zarobek i stary *cosik* przecie są *wartne*, kiej krępy migiem wytrzeźwiał a jego baba spokorniała, choć pieniądze wzięła do garści.

— *Wartne!*—zawołali.

— Spokornieli oboje—dodały dziewczęta.

Śmiano się z dowcipu Rębacza, traktującego babę, jak dziadówkę, posyłając ją do Pana Boga po opatrunek.

— Chłopcy, powiem jeszcze jedno słowo—zaczął Rębacz.—Dosyć tej mitręgi. Wracajcie do kopalni, stary czeka i pewno klnie. Rozumiecie przecie, że jeżeli dostaniemy ropy, inne się zacznie życie... Wtedy kobiety wasze chodzić będą w sajetach.

— Gadajcie zdrowi—śmiały się gospodynie.

— Bartek—mówił dalej Rębacz,—teraz na ciebie kolej jechać na dno.

— Pono na mnie — odpowiedział śmigły, młody chłop.—Spryt patrzał mu z oczu.

— Nogi za pas i w drogę.—Zwrócił się do olbrzyma:—Chłopaka przysyłajcie.

— Za tydzień.

— Nie zabierzecie mnie i matusi do Koprzywnickiej drogi?—odezwała się zarumieniona czarnooka dziewczyna.

Rębacz popatrzał na nią ogniście.

— A czyjażeś ty dziewucho?—zapytał.

— Siostra Bartka. Nie wiedzieliście to?—Otworzyła szeroko zdziwione oczy.

— Siadajcie, podwiozę was.

Ostatnie uściski, ostatnie pożegnania. Dziesięciu chłopa wyszło z karczmy, za nimi gromadka kobiet.

— Powiedzcie staremu, żeby się nie trapił, wrócę jutro na noc—wołał Rębacz.

Kobiety i dziewczęta ciekawie patrzały, jak na wózek Rębacza gramoliły się matka i siostra Bartka. Obie dumne i szczęśliwe.

Starą usadowił Rębacz w głębi wózka, a dziewczynę obok siebie. Śmignął batem—odjechał.

— Ho, ho, Jaga już go opętała. *Onego* tylko wodziła do tańca, na *onego* spoglądała, a teraz siadły z matką na jego wóz....

— Ma rozum dziewucha, wie ci, kogo wybrać. Chłop ani słowa... Cuda o nim powiadają.

— Będzie to bogacz, jak mu się tylko gaz z ziemi wykopie.

— Ej kumo, jak myślicie, uda się z tą ropą, co?

— Musi! a my *wtedyk* w sajetach pójdziemy do kościoła.

Powstał wielki śmiech radości wśród kobiet, schodzących po oślizgłych kamieniach do wsi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Niżnego Nowgorodu, Moskwy lub Warszawy. Ten ostatni zwłaszcza punkt miał bardzo wielu zwolenników. Obecnie, jak donosi *Russk. żiźń*, w ministerjum finansów, złożono nowe podanie w kwestji otwarcia rzeczonego jarmarku w Warszawie.

= Z powodu nagromadzenia się znacznej ilości śniegu na ulicach zarząd miejski zwrócił się do towarzystwa tramwajowego o przeznaczenie czterech platform do wywózki śniegów, które mają być uprzątane w porze nocnej. Za każdą platformę i noc, kasa miejska płacić będzie po rs. 12 towarzystwu—wywózka zaś ma być dopełnianą pod nadzorem inżeniera Puciaty. Do podobnego sposobu wywózki magistrat uciekał się już w roku 1891-ym.

= Magistrat upoważnił pp. Fajnchakiela i Altmana, współwłaścicieli nieruchomości, utworzonej z placów po-kapucyńskich przy ulicy Miodowej, do oznaczenia jej miejskim numerem hypotecznym 5613.

= Urząd loterji klasycznej podaje do wiadomości, iż w d. 9-ym lutego r. b. odbywać się będzie w sali losowań warszawskiego Banku państwa, w obecności osób zaproszonych, wliczenie do koła 23,500 numerów loteryjnych, wchodzących w skład 160-ej loterji. Ciągnienie I-ej klasy nastąpi w d. 10-ym i 11-ym lutego. Przed włożeniem losów do koła każdy posiadacz biletu może zażądać okazania swego numeru, a nawet przeliczenia całej setki.

= Dziś w domu Nr. 5 przy ul. Wróblej nastąpi otwarcie bezpłatnej kuchni dla biednych. Ofiarodawcą jest p. Salomon Lewental.

= W dalszym ciągu na tombolę artystyczną następujące osoby nadesłały fanty, panie: Walerja Golińska E. Dukszyńska, B. Bałutowska, Marja Hertz i Wanda Siwińska, pp. Władysław i Kazimierz Karszo-Siedlewscy, Emiljan Skowroński, Maurycy Gutenberg, Seweryn br. Lenval, E. Wojno, Antoni Tuczyn, K. Kordanowski, A. Staliński, Józef Buchner, J. Zakrzewski, Piotr Giełżycki, Gustaw Sennewald, K. Gitner, oraz zakład fotograficzny „Konrad", zakład fotograficzny „M. Pusch" i parowa fabryka octu zbożowego.

= Rada uniwersytecka wszechnicy moskiewskiej w d. 9-ym b. m. zatwierdziła w stopniu prowizorów farmacji pp.: Władysława Burkę, Stefana Krauzego, Feliksa Krasińskiego, Wincentego Tomczyńskiego i Władysława Zielińskiego.

= Naczelnik iwangrodzkiego inżynierskiego zarządu generał-major Torosienko przyjechał do Warszawy. Redaktor *Dniewnika Warszawskiego*, Krestowskij, wyjechał do Petersburga.

= Poniedziałek, nie środa.

Następny koncert Towarzystwa muzycznego odbędzie się, nie jak zwykle we środę, lecz w poniedziałek, t. j. d. 30-go b. m.

Przy fortepianie zasiądzie Eugenjusz d'Albert.

Samo nazwisko słynnego pianisty za wszelką reklamę starczy.

= Na kolonje letnie.

Przypominamy, iż dziś o godzinie 8-ej wieczorem, rozpocznie się w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa przedstawienie na rzecz kolonij letnich.

Na program złożą się obrazy ruchome, bardzo efektowne, wielce pouczające dla młodzieży i dzieci.

= Kronika karnawałowa.

Niezwykle sympatyczny cel dzisiejszego balu w sali ratuszowej, z którego dochód przeznaczono na zakład gospodarczy w Chyliczkach, zapewnia zabawie wielkie powodzenie.

Wszystkie kółka karnawałowe wyznaczyły sobie dzisiaj schadzkę w sali ratuszowej.

Pomiędzy kupującymi bilety znalazł się ofiarodawca, pragnący pozostać w ukryciu, który za bilet zapłacił... tysiąc rubli.

Grono gospodarzy i gospodyń balu pomnożyli: p. Adamowa Przanowska, Jadwiga Szyszłło i p. Anastazy Siemieński.

„Bal biały" coraz to świetniej się zapowiada.

Oczywiście zabawa będzie „białą" o tyle, o ile; barwa biała jest pożądaną na tualetach pań i kamizelkach panów, ale i damy w sukniach kolorowych, na równi z innemi, mile będą wśród gości widziane.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, iż szpitalik raz tylko do roku odwołuje się do ofiarności publicznej, która też nigdy nie pozostaje głuchą na wezwanie członków zarządu sympatycznej instytucji.

„Bal biały" stanowczo odbędzie się w dniu 1-ym lutego.

Oddawna przyjęte za granicą t. z. *matiné* tańcujące i u nas w ciągu bieżącego karnawału znajdują zastosowanie.

Onegdaj taki „poranek" taneczny odbył się u państwa K. przy ul. Wilczej.

Z górą 20 par tańczyło od godziny 3-ej po południu do 7-ej wieczorem.

Damy były w tualetach balowych, panowie w smokingach.

= Przed łowami.

W stajniach na polu mokotowskim wszczęła się walka śmiertelna, której ofiarą padł... dzik, zakłuty przez dwóch towarzyszów.

Na wieść o zabawie łowieckiej, przybywa z Anglji sportsman myśliwy p. Joen-Duglas.

Również jest zapowiedziany przyjazd kilku gości z Wiednia i Galicji.

= Kronika myśliwska.

W d. 10-ym b. m. odbyło się polowanie w dobrach Hołubie, w pow. hrubieszowskim, u p. Eustachego Świeżawskiego, prezesa lubelskiej dyrekcji szczegółowej Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Ubito 82 zające, 4 kozły, 2 dziki i dwa lisy.

W dobrach Sieborowice, w pow. miechowskim, odbyło się również pomyślne polowanie.

Myśliwi, biorący w niem udział, nałożyli na siebie godny zaznaczenia podatek: przeznaczyli kary za każdy strzał chybiony na rzecz Towarzystwa osad rolnych.

Zebrano z tego źródła rs. 10 kop. 30.

= Rabunek.

Nocy wczorajszej Andrzej Milczarek, mieszkaniec gminy Nowo-Iwiczna, powracając z Warszawy, o parę wiorst za miastem został napadnięty przez kilku drabów.

Ściągnięty z sani, pomimo rozpaczliwego oporu, musiał uledz przeważającej sile.

Rabusie zabrali Milczarkowi woreczek z 7 rublami, kożuch i buty.

Ograbiony, zziębnięty do szpiku kości, dopiero po upływie godziny konia z saniami odszukał.

= Fatalna pomyłka.

Felczer, Julian Obiński, zamiast przepisanego lekarstwa, dał Adamowi Renkasowi, zamieszkałemu przy ul. Nowolipie pod № 72-im, kwasu karbolowego.

Ofiarę pomyłki felczera odesłano do szpitala.

= Zagadkowy wypadek.

W dniu wczorajszym stróż domu pod № 54-ym przy ul. Czerniakowskiej zawiadomił starszego dozorcę rewirowego, Szatańskiego, iż lokatorzy zajmujący mieszkanie oznaczone № 24-ym, od poniedziałkowego wieczora nie wychodzili z lokalu.

Stróż kilkakrotnie dobijał się, lecz drzwi były od wnętrza zamknięte i nikt się nie odzywał.

Wobec tego rewirowy zarządził wyłamanie drzwi.

W izbie, skromnie umeblowanej, znaleziono dwa łóżka.

Na jednem leżał Tomasz Szklaniecki, liczący 62 lata wieku, na drugiem zaś kobieta Marjanna Łukaszewiczowa, sublokatorka.

Wezwany lekarz stwierdził, iż Szklaniecki nie żyje i że zgon musiał już przed kilkunastu godzinami nastąpić.

Łukaszewiczowa dawała słabe oznaki życia.

Po zastosowaniu pierwszych środków ratunkowych, chorą, wciąż nieprzytomną, odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

Stan jej zdrowia jest niebezpieczny.

Zwłoki Szklanieckiego oddano do gabinetu anatomicznego.

Na ciele denata żadnych oznak gwałtownej śmierci nie znaleziono.

Śledztwo, w celu wykrycia przyczyny wypadku, niezwłocznie rozwinięto.

= Śmierć z udławienia.

Mieszkaniec wsi Kępa, Jan Jaworski, w czasie spożywania obiadu udławił się kawałkiem mięsa

Zanim żona i dzieci spostrzegły wypadek, J. ducha wyzionął.

Zmarły, z przyczyny wady w kanale przełykowym, już kilkakrotnie dławił się, szczęśliwie jednak groźniejszego szwanku unikał.

= Pożar.

We wsi Salomeja pod Warszawą zgorzały zabudowania gospodarskie, należące do p. Józefa Dziekońskiego

Straty wynoszą 1,200 rs.

+ Straż w Częstochowie.

W tych dniach w magistracie m. Częstochowy odbyły się wybory do zarządu miejscowej straży ogniowej ochotniczej.

Wybrani zostali: na naczelnika straży adwokat przys. p. Zygmunt Grużewski, po raz pierwszy; na jego pomocnika kupiec p. Ignacy Józefowicz, poraz dwunasty z rzędu; na członków rady pp.: rejent Władysław Piętkowski poraz ósmy, właściciel domu Daniel Böhm poraz ósmy, adwokat przys. Maurycy Kohn poraz pierwszy, właśc. domu Jan Orgowski poraz drugi, kupiec Roman Prokopowicz poraz drugi i kupiec Józef Hertz poraz pierwszy.

+ Echa łódzkie.

Korespondent nasz pod d. 24-ym b. m. pisze:

„We czwartek b. t. zjeżdża do Łodzi II-gi wydział piotrkowskiego sądu okręgowego na trzydniową kadencję.

W tych dniach przędzalnię wełny p. Manheimera przy ul. Wólczańskiej nabył na własność za 90,000 rs. p. Zausmer, przemysłowiec tutejszy.

W ciągu ostatnich kilku dni odbyły się tutaj trzy z rzędu zebrania łódzkich zgromadzeń cechowych.

Na zgromadzeniu ślusarzy, odbytem w mieszkaniu starszego majstra Graupnera, po obliczeniu kasy cechowej, uchwalono zapisać w poczet majstrów ślusarskich pięciu ubiegających się o to kandydatów, a mianowicie: Stanisława Pałaszewskiego, Ludwika Triebe, Wilhelma Guhla, Adolfa Schwetnera i Adolfa Görtnera.

Nadto wyzwolono 2-ch uczniów na czeladników i przyjęto 6-iu nowych terminatorów.

Na zgromadzeniu majstrów szewckich, prócz obliczenia kasy cechowej, przyjęto w poczet majstrów: Józefa Józefiata, Ignacego Gałkiewicza, Adama Pawlaka i Jakuba Rotha, a nadto wyzwolono 4-ch uczniów na czeladników i zapisano 5-iu chłopców na terminatorów.

Rezultat zebrania majstrów tkackich był następujący: sprawdzono księgi i rachunki cechowe za rok zeszły, oraz wyzwolono 2-ch uczniów na czeladników.

Według urzędowych danych, zmarło na ospę w Łodzi w ciągu całego r. z. ogółem 142 osoby, a mianowicie: w styczniu 21, w lutym 9, w marcu 8, w kwietniu 11, w maju 9, w czerwcu 4, w lipcu 6, w sierpniu 11, we wrześniu 9, w październiku 11, w listopadzie 27 i w grudniu 16.

W niedzielę wydarzył się tutaj wypadek niezwykły.

Zamieszkali przy ulicy Rozwadowskiej małżonkowie Wolff, ludzie starzy, zmarli prawie jednocześnie.

Krewni, zastawszy w mieszkaniu dwa trupy, podejrzewali, że staruszkowie padli ofiarą morderstwa lub samobójstwa.

Zawezwano lekarza, który skonstatował śmierć obojga małżonków wskutek apopleksji.

Zmarłych pochowano w jednym grobie.

We wsi Wiskitno, w pobliżu Łodzi, zagorzał 30-letni włościanin, Wojciech Szulc.

Zaczadzonego przywieziono w poniedziałek do tutejszego szpitala św. Aleksandra, gdzie życia dokonał.

Łódzkie chrześcjańskie Towarzystwo dobroczynności otrzymało wczoraj od p. Karola Hoffa wagon węgla kamiennego dla rozdania pomiędzy ubogich."

NOTATNIK TERMINOWY.

— D. 27-go stycznia, o godz. 1-ej po południu, w rządzie gubernjalnym warszawskim, odbędzie się licytacja na dokonanie robót dodatkowych w koszarach pod № 71 i 132 w m. Kutnie od rs. 801 kop. 45; wadjum wymagane jest w sumie rs. 81.

— Do d. 27-go stycznia, godz. 3-ej po południu, kasa Towarzystwa kolei warszawsko-terespolskiej (przy ulicy Mazowieckiej pod № 22-im) przyjmować będzie akcje w liczbie najmniej 20-tu od tych akcjonarjuszów, którzy zechcą wziąć udział w nadzwyczajnem zgromadzeniu ogólnem, zapowiedzianem na d. 11-ty lutego.

NEKROLOGJA.

† W piątek, dnia 27-go stycznia r. b., jako w piątą bolesną rocznicę śmierci

ś. p. Wincentego Majewskiego,

MECENASA,

odbędzie się w kościele św. Krzyża, o godzinie 10-ej zrana nabożeństwo żałobne. 2—342—

— W dniu 27 stycznia, to jest w piątek, jako w drugą rocznicę śmierci

b. p. Rozalji Kempińskiej,

odprawione będzie o godzinie 1-ej z południa nabożeństwo na cmentarzu starozakonnych, na które pozostali w nieutulonym żalu mąż i dzieci zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. 2—348

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

(Korespondencje specjalne *Kurjera Warszawskiego.*)

Wiedeń, 23-go stycznia.

Od czasu, jak maskarady przestały być balami, a stały się bardzo rozluźnioną awanturą, ażeby je czemś właściwem zastąpić, wymyślono wieczory błazeńskie i „gschnas". Towarzystwo śpiewacze odbyło w r. z. podróż do Konstantynopola, więc z tego tytułu urządziło wieczór błazeńsko-turecki. Wielką salę udekorowano widokami stolicy tureckiej, ogromną panoramą, oświetloną półksiężycem. Tutaj odbywały się tańce rzeszy błazeńskiej i pochody grup. Dozwolone były kostjumy wschodnie, a więc: tureckie, murzyńskie, bułgarskie, a w grupach także ekscentryczno-turystowskie. W drugiej sali urządzono jaskinię bryganta Atanasiosa; tam zbierała się jego banda i jeńcy z zabranego pociągu kolejowego. Ktokolwiek tam zabłądził, porywano go i pod groźbą sztyletów musiał się okupić; za 20 c. otrzymywał glejt bezpieczeństwa na 12 godzin. Atanasios z bandą i jeńcami dominował nad całą rzeszą i broił bezkarnie. Ogłosił emisję akcyj panamskich, sprzedawał czeki, glejty na pociągi kolejowe z regulaminem, który np. przepisywał: „Zabrania się damom kopcić dymem w nos mężczyznom oraz zajmować *coupés*, przeznaczone dla mężczyzn i dzieci!..." Z tej bandy wyłaniały się od czasu do czasu chóry, sami derwisze i baszowie, które z sali wiedeńsko-tureckiej ucieszne kuplety śpiewali. W innej sali urządzono ulicę Stambulską, sklepy z żywnością wszelaką oraz teatr, oczywista Hanswursta z wystawy mu-

zycznej. Na tej scenie odegrano kilka karykatur wśród tłoku, gwaru, dymu, śmiechu i śpiewów.

Z tych żywiołów złożył się wieczór szalony. Uczestnicy grup bawili się wybornie; świadkowie bez innej metryki, oprócz fez na głowie, kiwali głowami, że to wszystko już było, że niema żadnego nowego pomysłu, ani dowcipu, oprócz Panamy. Gdyby jednak przybył ktoś obcy, co takich hec w Wiedniu jeszcze nie widział, toby się uśmiał do rozpuku i zadziwiłby się, gdyby go objaśniono, że te wszystkie błaźnice i błaznowie—to ludzie poważni, towarzystwo bardzo poważne, które przecież, chce, lubi i umie się bawić po swojemu.

Równocześnie w innych wielkich salach odbywają się maskarady, a zapaleni karnawałowicze jeżdżą od jednej do drugiej. Wszędzie ścisk, dym, zaduch, upał, masek mało, więcej kostjumów bez masek, mężczyzn za to setki. Jakie to są zabawy może objaśnić następująca podsłuchana rozmowa:

— Śliczna Masiu, chodź jeszcze walca...

— Nie mogę; mama już mi więcej tańczyć nie pozwala...

— To ja pójdę do mamy, musi pozwolić i gdzież ona?

— Tam, koło orkiestry.

— Tam? Gdzie?...

— No, ten duży huzar, to ona.

Panna Georges postawiła na swojem, miała wykład o nawróceniu kawalerów. Wzywała do zawiązania klubu panien, na to, żeby urządzać wieczorki, skromne, ciche z herbatką, ale serdeczne; zapraszać na nie panów, przyzwyczajać ich do rozkoszy domowych, „to się nawrócą", rozwiążą klub kawalerów, nie będą chodzić na maskarady i będą się żenić. Słuchaczki biły brawo, a słuchacze jeszcze głośniej.

Po pierwszym roku istnienia wielkiego Wiednia obliczono, że mieszkańcy jego płacą na rok wszelkich podatków razem $58\frac{1}{2}$ miljona złr.

Künstlerhaus uchwalił urządzenie w r. 1894-ym trzeciej międzynarodowej wystawy sztuki. Odbędzie się ona we własnym wspaniałym gmachu towarzystwa; każdy naród otrzyma nieprzekraczalną ilość miejsca. Zaproszenia do wszystkich państw wyjdą od rządu. Wystawa trwać będzie trzy miesiące, od d. 1-go marca do końca maja, w dzień i późno w noc przy oświetleniu elektrycznem, a będzie z nią połączona loterja. Należy zawczasu porozumieć się względem miejsca, a warto przysłać liczne i dobre obrazy, bo poprzednie dwie tego rodzaju wystawy w Wiedniu miały ogromny rozgłos i powodzenie.

A.

*

Berlin, **24-go stycznia.**

Uroczystości, urządzane u dworu, z powodu wesela księżniczki Małgorzaty z księciem heskim, wielką się odznaczają okazałością. Wczoraj po południu odbył się na cześć księżniczki Małgorzaty wielki popis jazdy konnej w ujeżdżalni 1-go pułku dragonów gwardji w obecności pary cesarskiej, młodej pary i całego dworu. Program bardzo był obfity. Wśród odgłosu marsza 18-tu wachmistrzów i podoficerów, ubranych w mundury pierwotne pułku dragonów gwardji, zjawiło się na arenie. Jaskrawa gra barw—mundury były błękitne z wyłogami czerwonemi i zielone również z czerwonemi wyłogami, czapki z olbrzymiemi białemi pióropuszami—biła w oczy. Jeźdźcy wykonali z wielką precyzją kilka ewolucyj jazdy konnej. Na następny numer złożył się podwójny tandem, prowadzony przez rotmistrza hr. Dohna i hrabinę Hohenau, ubranych w pocztyljońskie fraki staro-francuskie pomarańczowego koloru, z galonami błękitno-srebrnemi, z trąbką pocztyljońską u boku. Rotmistrz prowadził dwa srokacze, hrabina dwa ogiery kasztanowate. Oboje mieli na głowach trójgraniaste kapelusze, z pod których wyglądały peruki pudrowane i długie harcapy. Para ta najpierw skłoniła się przed lożą cesarską, objechała arenę i doręczyła nowożeńcom podarunki pułku. Hrabina Hohenau ofiarowała narzeczonemu tacę srebną, którą otrzymuje w darze każdy z oficerów wstępujących w związki małżeńskie; hrabia Dohna zaś narzeczonej—bukiet z konwalji, zdobny we wstęgi błękitno-czerwone.

Następnie wykonano trudne ewolucje jazdy z płotami i różnemi przeszkodami. Były nadto sceny, przedstawiające czasy wielkiego elektora, Fryderyka II-go i czasy nowożytne.

Zakończenie stanowił numer, oznaczony w programie jako „Ćwiczenia wojskowe", wykonany przez jeźdźców w mundurach pułku dragonów gwardji i w pięknych mundurach elektorsko-heskich huzarów żółtych z płaszczykami, złotem wyszywanemi, z błękitnemi dolmanami aksamitnemi, podbitemi sobolami. Całość znakomicie się udała.

Wieczorem goście weselni zgromadzili się w sali Białej na wielki obiad galowy. Dwór przybył do sali z rozwinięciem całego przepychu dworskiego: z paziami, marszałkami itp. Na czele pochodu kroczyła para młoda. Narzeczona w sukni atłasowej z trenem, bogato złotem wyszywanym, długim na trzy metry, noszonym przez paziów; narzeczony ubrany był w mundur galowy 1-go pułku gwardji dragonów. Dalej szli: król saski z cesarzową, cesarz z matką narzeczonego landgrafową heską, cesarzowa Fryderykowa z bratem narzeczonego itd. Razem w pochodzie brało udział 52-ch książąt udzielnych, a w ich liczbie trzej wielcy książęta: saski, badeński i heski, którzy wszyscy zajęli miejsca pod olbrzymim baldachimem tronowym.

Tualety przeważnie były jasne, jedynie cesarzowa Fryderykowa miała na sobie suknię czarną, bogato zdobną w strój brylantowy. Byli obecni nadto: kanclerz hr. Caprivi, książę Stolberg-Wernigerode, jenerał-feldmarszałek hr. Blumenthal, jenerał v. Pape, prezes ministrów hr. Eulenburg, jeneralicja, ambasador angielski sir Malet. i inni.

Jutro dzień ślubu. *K.*

*

Paryż, **21-go stycznia.**

Gdy de Curel wystąpił po raz pierwszy przed publicznością paryską ze swojemi „Wykopaliskami", danemi w Théâtre Libre (pisałem wam o nich w swoim czasie), odrazu należało się spodziewać, że przybywa scenie francuskiej, a może i europejskiej, siła bardzo poważna. Wczorajsza premjera jego trzyaktowej komedji „Zaproszona" (L'Invitée) w Wodewilu zupełnie potwierdza te nadzieje. Oto treść sztuki, oryginalnej, nacechowanej trafną i krytyczną obserwacją, sprawiającej nader silne wrażenie: pan de Grécourt, filister słabego charakteru a pięknej powierzchowności, żeni się z młodą, uczuciową, ogromnie dumną dziewczyną, która dla niego odmawia ręki dzielnemu Hektorowi Bagadais. Po kilku latach pożycia, gdy przyszły już na świat dwie córeczki, pani de Grécourt spostrzega, że mąż zdradza ją dla głupiej kochanki. Zraniona w swej dumie, głęboko dotknięta w swej czystej miłości, opuszcza dom męża bez słowa wyjaśnienia, pozostawia mu nawet dzieci i wyjeżdża do Wiednia, gdzie żyje samotnie, mając na celu jedynie stłumienie w sobie własnego uczucia, pozbawienie się uczuć wogóle, „znieczulenie się". Małżonek tymczasem, domyślając się przyczyny wyjazdu, daje do zrozumienia znajomym, że żona musiała chyba dostać pomieszania zmysłów, i wprowadza do domu kochankę. Tak przechodzi lat kilkanaście córki: Teresa i Alicja dorastają—i daje się uczuć fałszywe położenie—brak matki może przeszkodzić dziewczętom w wyjściu za mąż, coby zmusiło ojca do trzymania ich ciągle w domu. Przypomina on sobie żonę i posyła do niej Hektora z „przebaczeniem winy" i z zaproszeniem na czas pewien do mężowskiego domu. Po pewnem wahaniu, pani G. zdjęta, nie tyle tęsknotą, którą już stłumić zdołała, ile ciekawością, przyjmuje zaproszenie, poznaje swe córki. Tu odbywa się cały szereg mistrzowsko zaobserwowanych i oddanych zjawisk psychicznych: dla męża niema ona już nic, prócz pewnej ironicznej litości, ale gdy córki, w pięknej scenie, rzucają się jej na szyję z okrzykiem: „Mamo!", wychodzi z odrętwienia, zasypuje je czułościami i zabiera z sobą, zostawiając męża z kochanką, która zdążyła go już kompletnie zawojować. Żegna go ostatniemi wyrazami sztuki: „Dziękuję ci za uprzejme zaproszenie." Pani Pasca świetnie oddała tę trudną rolę; Boisselot trochę przeszarżował trywjalność de Grécorta.

Kółko amatorów dało bardzo przyjemny wieczorek w sali Duprez, przy ulicy Condorceta. Oprócz trzech żywych obrazów, ułożonych przez malarza p. Wasilkowskiego, dano wesołą „Tajemnicę" Dobrzańskiego i „Consilium facultatis" Fredry. P. Magdzicki był nieporównany w roli szlagona Bolbeckiego, leczonego przez improwizowanych lekarzy: pp. Kanię i Golda; ten ostatni z humorem wywiązał się z typowej roli Jędrzeja lokala w „Tajemnicy". Bardzo dobrą, poczciwą żoną Bolbeckiego, była pani Olszewska, a panna Budzińska z ogromną werwą i swobodą grała dwie role pokojówek: Zosi i Joasi. Zresztą, wszyscy amatorowie: panie Skłodowska i Kossowska, oraz pp.: Szlinger-Gieryński, Daum, Szalay—zasługują na pochlebną wzmiankę.

Deputowany bulanżystowski, Le Hérisse, przedstawia projekt rzeczywiście krańcowo-oryginalny: aby wszyscy deputowani teraźniejsi i poprzedniej kadencji, jako zarażeni trądem zepsucia od kilku, czy kilkudziesięciu swoich kolegów, nie mogli być wybrani do następnego parlamentu. Rzecz prosta, iż gabinet będzie projektowi temu przeciwny.

Nakładem Didota ukazała się bardzo zajmująca i poważnie opracowana powieść spółki literackiej: Ghensi i Lavigne p. t. „Gaucher Myrian", z przedmową byłego deputowanego, prof. Compayré. Daje ona obraz życia studenckiego w uniwersytetach średniowiecznych, a potrąca między innemi i o sektę albigensów, o kampanję krwawą przeciw nim hr. Simona de Montfort itp. *K.*

*

Rzym, 21-go stycznia.

Dziś rano, jako w setną rocznicę stracenia Ludwika XVI-go, która francuskiego, i królowej Marji Antoniny, nie mogło się odbyć uroczyste nabożeństwo żałobne we francuskim kościele św. Ludwika, bo rząd rzeczypospolitej oparł się temu, a Papież nie chciał rządowi się sprzeciwiać, jako obrońca tejże rzeczypospolitej. Atoli pozwolił, aby nabożeństwo to, lubo w sposób całkiem prywatny, odprawione było u św. Piotra u francuskiego ołtarza *della Pietà* czyli N. P. Bolesnej, kosztem księcia Lancellottiego, właściciela i redaktora dziennika *la Voce della Verità.* Na mszy tej było wielu legitymistów francuskich, słusznie oburzonych zakazem p. Carnota odprawienia nabożeństwa w narodowym kościele za króla męczennika.

Wiele też osób w tej okoliczności przesłało listy i telegramy do Wenecji do księcia Madrytu (Don Carlosa), jako teraźniejszego naczelnika dynastji Burbonów. Między piszącymi był też jeden z naszych rodaków, osobisty przyjaciel księcia. W dzisiejszym nadzwyczajnym numerze pomienionego dziennika *la Voce della Verità* ukazały się ciekawe dokumenty, dotyczące śmierci Ludwika XVI, a mianowicie relacje ówczesne o tym wypadku, przysłane do Rzymu, i allokucja Piusa VI-go z d. 17-go czerwca r. 1793-go, która jest wiekopomnym lubo dziś zapomnianym i mało komu wiadomym pomnikiem.

Wczoraj wieczorem był u kardynała Rampolli, sekretarza stanu, w Watykanie urzędowy obiad na cześć nowych kardynałów. U stołu, po prawej ręce gospodarza, siedzieli: kardynał Guarino, arcybiskup Messiny, kardynał Logue, prymas irlandzki, ambasador francuski, ministrowie pełnomocni: bawarski i pruski. Po lewej ręce: kardynał Krementz, arcybiskup koloński, kardynał Kopp, biskup wrocławski, ambasador austrjacki i ministrowie pełnomocni: brazylijski i rzeczypospolitej Równika. Naprzeciwko sekretarza stanu siedział kardynał Mocenni, a po jego prawicy kardynałowie: Persico i Vaughan, ambasador portugalski i ministrowie pełnomocni: kolumbijski i rzeczypospolitej Haiti; po lewicy zaś kardynał Malagola, arcybiskup z Fermo, ambasador hiszpański, minister brazylijski i monsignor Segni, dalej zaś sprawujący interesy rzeczypospolitej San Domingo, który zastępuje p. Fasowicza, z Galicji, ministra pełnomocnego, i monsignor Merry del Val.

Ojciec to właśnie tego ostatniego, a nie brat, jak mylnie donosiłem, ambasador hiszpański w Wiedniu, mianowany został ambasadorem przy Stolicy św., i niebawem tu przyjedzie. Ma on prosić Papieża o zmniejszenie liczby biskupstw hiszpańskich.

Jutro rano odbędzie się w górnym kościele nad przysionkiem św. Piotra beatyfikacja wielebnego Bianchiego pierwsza z rzędu. *D.*

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

Petersburg 25-go stycznia. *(Tel. Aj. półn.)* — W dniu wczorajszym w Pałacu Zimowym odbył się obiad galowy na cześć Emira Bucharskiego w obecności Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszych Państwa i Osób, należących do Rodziny Cesarskiej, na 160 zaproszonych. Emir miał na sobie ubranie ze złotogłowia z gwiazdami brylantowemi Orła Białego i Aleksandra Newskiego. Przy Najwyższem wyjściu do stołu Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani szła z Emirem, a Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan z Jej Cesarską Wysokością Wielką Księżną Marją Pawłówną. Emir siedział obok Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani.

Berlin 25-go stycznia. *(Tel. Ajencji półn.)* — Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz Następca Tronu przybył o godzinie $9\frac{1}{2}$ wieczorem i został powitany przez cesarza, książąt i księcia edymburskiego. Orkiestra wojskowa odegrała hymn russki. Cesarz i Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz Następca Tronu, mający na Sobie mundur Swojego pułku westfalskiego huzarów i wstęgę orderu Orła Czarnego, uściskali się kilkakrotnie. Z dworca kolejowego Cesarz i Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz Następca Tronu, nie bacząc na ulewny deszcz, pojechali w otwartym powozie galowym do domu poselstwa russkiego, witani gorąco przez masę publiczności. Cesarz odprowadził Jego Cesarską Wysokość Cesarzewicza Następcę Tronu do domu poselstwa russkiego, gdzie Najdostojniejszego Gościa powitała hrabina Szuwałowowa.

Petersburg 25-go stycznia. *(T. Ajen. półn.)* — Minister spraw wewnętrznych udzielił redaktorowi *Grażdanina* surowe napomnienie za to, że, przedrukowywując z gazet zagranicznych wiadomości o sprawie panamskiej, dziennik ten pozwolił sobie uciekać się do samowolnych i niewłaściwych insynuacyj, które mogą być pojmowane w duchu ubliżającym dla osób, zajmujących wysokie stanowisko w sferze dyplomatycznej. Dla zapobieżenia czemuś podobnemu inne wydawnictwa zostały o tem powiadomione.

Petersburg 25-go stycznia. *(Tel. Aj. półn.)* — Postanowiono zwinąć zarząd naczelnika miejscowych wojsk na Kaukazie i zarząd miejscowej brygady, zreformować czterorotowe bataljony rezerwowe: suchumski i saljanski w pułki dwubataljonowe zmienić nazwę zarządu kaukaskiej brygady miejscowej na pierwszą kaukaską brygadę rezerwową i u-

formować zarząd drugiej kaukaskiej brygady rezerwowej, z włączeniem do pierwszej pułków rezerwowych: potijskiego, suchumskiego, nowobajazeckiego i ardahańskiego, a do drugiej pułków: szemachińskiego, saljańskiego, goryjskiego i loryskiego; cztery bataljony sześciorotowe i cztery czterorotowe zreorganizować na pięciorotowe.

Petersburg 25-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*)— We wczorajszym zeszycie „Zbioru praw" ogłoszone zostały warunki wykupu osad, zajmowanych przez byłych czynszowników w miasteczkach prywatnych kraju zachodniego.

Petersburg 25-go stycznia. (*Tel. Aj. pół.*) — Zarządzający klasztorem stauropigialnym Zmartwychwstania, zwanym Nowa Jerozolima, Christofor, został mianowany biskupem kowieńskim.

SPRAWA PANAMSKA.

Paryż 25-go stycznia. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— Zapewniają, że pod pseudonimem „Vidi" w *Figaro* ukrywa się Andrieux, który wszelkiemi siłami dąży do pognębienia dzisiejszej rzeczypospolitej, a Hertza przedstawia jako ajenta politycznego, aby utrudnić jego wydanie w ręce Francji. Zagadką pozostaje, jakim sposobem Hertz doszedł do tak olbrzymich wpływów, że mógł rokować z gabinetami, jako potęga z potęgą. Pokazuje się, że radykalni ministrowie Goblet i Lockroy byli także serdecznymi przyjaciółmi Hertza.

Paryż 25-go stycznia. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— Delafosse konstatuje w *Figarze*, że ani monarchja, ani cesarstwo nie wytrzymałyby sprawy panamskiej, mimo tego żąda wskrzeszenia cesarstwa.

Paryż 25-go stycznia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Podobno Andrieux został postrzelony.

Londyn 25-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Hertz ciężko zachorował.

Paryż 25-go stycznia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Utrzymują, że Arton bawi w Bułgarji.

„PANAMINO."

Rzym 25-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. War.*)— Obliczają, iż w sprawie „Banku rzymskiego" ma być skompromitowanych 140 deputowanych i kilka dawniejszych ministerjów.

FERMENT W EGIPCIE.

Londyn 25-go stycznia. (*Tel. pryw. K. War.*) — Lord Cromer potępił rozkaz, wydany przez prezesa ministrów egipskich, Riaza baszę, aby cała policja wodna podlegała wyłącznie gubernatorom krajowym.

WZMOCNIENIE OKUPACJI.

Kair 25-go stycznia. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Załoga angielska ma być wzmocnioną o 2000 osób.

KATASTROFA W DUX.

Wiedeń 25-go stycznia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Ofiarą katastrofy w Dux padło 130 osób. Przyczyną wybuchu było zapalenie fajki przez robotnika.

Wiedeń 25-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Szczupłe i niedokładne wiadomości o przeprowadzeniu ugody z „Unionbankiem" co do objęcia konwersji galicyjskiego długu indemnizacyjnego uzupełnić należy w sposób następujący: Wicemarszałek Chamiec i członek wydziału krajowego Romanowicz rozwinęli na własną rękę akcję za pośrednictwem dra Bindera, jednego z konsulentów prawnych Banku austrjacko-węgierskiego. Dr. Binder przeprowadził korespondencję z Bankiem berlińskim Mendelsohna, który wciągnął do akcji wiedeński „Unionbank". Tymczasem odbywały się rokowania urzędowe z Laenderbankiem i dla dokończenia ich pojechali do Wiednia: marszałek książę Sanguszko i p. Romanowicz. Po otrzymaniu propozycji co do wysokości kursu emisyjnego od Laenderbanku, przedstawili oni „Unionbankowi" żądanie kursu wyższego, a „Unionbank" na żądanie to przystał, więc Sanguszko ugodę z nim zatwierdził. Laenderbank został tym sposobem zdystansowany.

Wiedeń 25-go stycznia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Dziś nastąpiła tutaj upragniona odwilż z deszczem. Rzeki zaczynają już wylewać.

Budapeszt 25-go stycznia. (*Tel. pr. K. W.*)— Na posiedzeniu dzisiejszem sejmu węgierskiego Gabrjel Ugron interpelował ministra honwedów z powodu nakazywania żołnierzom marszów przy — 22° C. W Karlsburgu 114 żołnierzy poodmrażało ręce, uszy i nosy.

Berlin 25-go stycznia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Wobec niebezpieczeństwa cholery zarządzono jaknajsurowsze strzeżenie sąsiednich dróg wodnych.

Halla 25-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. W.*) — W Nietleben zachorowało wczoraj osób 13, zmarła jedna.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 25-go stycznia. (*Telegram pryw. Kur. War.*) — Giełda pozostawała dziś w ospałem usposobieniu. Na polu rubli i wartości russkich, które miały dobry pokup, wystąpiły korzyści. Ruble w tranzakcjach końcomiesięcznych podlegały wahaniom; osiągały one o godzinie 12-ej min. 50 208.25, o 2-ej godz. 208.—i 208.50, w chwili urzędowego zamknięcia obrad 208.50 i straciły następnie 25 fen. W porównaniu z wczorajszemi kursami podniosły się banknoty russkie w obrotach natychmiastowych o 45 fen., a w dostawowych o 25 fen. Warszawa krótkoterminowa lepiej o 45 fen., krótki Petersburg o 70 fen., a długoterminowy o 1 markę. Przekazy na Wiedeń wyżej, krótkie o 20 fen. (168.70), a długoterminowe o 40 fen. (168.30). Bez zmiany pozostały listy zastawne ziemskie, listy likwidacyjne i pożyczki wschodnie III-ej emisji, podczas gdy pożyczki wschodnie II-ej emisji poprawiły się o 10 kop. (66.20). Mniej płacono za $4\frac{1}{2}\%$ listy zastawne russkie, więcej natomiast za 4% pożyczki konsolidowane russkie z roku 1860-go i pożyczki premjowe russkie obu emisji; na poziomie wczorajszych kursów pozostały 6% russkie renty złote z 1883-go r. i kupony celne. Akcje kredytowe austrjackie spadły o $\frac{4}{5}\%$. Dyskonto prywatne tańsze o $\frac{1}{8}\%$. Żyto w towarze gotowym podrożało o 25 fen., a w dostawowym utrzymało cenę wczorajszą.

Berlin 25-go stycznia. (*Telegr. pryw. Kuriera Warsz.*) —

Bil. bank. rus. w tr. nat.	208.40	Akcje d. ż. w. wied.	—.—
Weksle na Warszawę	208.05	Akcje kredytowe	172.70
Wek. na Petersb. krót.	207.70	Wek. na Londyn kr.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	206.50	„ „ dł.	—.—
Bil ban. russk. na dost.	208.25	Żyto w tow. gotow.	136.75
Wschodnia poż. II em.	66.70	Żyto na wiosnę	138.50
Listy zast. serji I-ej	66.50		

W drukarni *Kurjera warszawskiego*—Plac Teatralny Nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 13 (25) Января 1893 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.—Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).